



**W poniedziałek rano – wyruszę  
ku świętości w codzienności!**

## **Znaczenie i waga cierpienia Zbawiciela.**

- Temat, od którego najczęściej uciekamy...,  
a zarazem - tak bezcenny i ważny...  
Przeszedłszy uważnie przez poniższy tekst,  
sami się o tym przekonamy.

„Wielu współczesnych ludzi nie pojmuje znaczenia i wagi cierpienia Zbawiciela. Ponieważ dzisiejszy człowiek sam doświadcza wielu cierpień, dlatego nie odczuwa już dramatu męki Pańskiej i jej gigantycznego wymiaru. Zwróćmy uwagę na to, że Zbawiciel od początku wieków posiadał *visio beata*, czyli widzenie wiecznej szczęśliwości, zatem oglądał Boga twarzą w twarz oraz jako Bóg widział wszystkie grzechy wszystkich czasów. Przychodząc na świat, wypowiedział swoje radosne „tak” na wszelkie cierpienia, jakie Go miały spotkać, [nie wyłączając największej Męki], kiedy Jego Boska natura miała się niejako utaić, aby Jego człowieczeństwo bez reszty mogło się pogrążyć w przepaści cierpienia. Zbawiciel wiedział, że Ojciec w najcięższej godzinie na Golgocie odmówi Mu pociechy, wiedział też, że czekają Go trzy długie i bezmiernie bolesne godziny krwawego konania na krzyżu.

Św. Jan Paweł II w Liście apostolskim *Novo millennio ineunte* tak skomentował tę tajemnicę: Jezus „w swoim życiu doczesnym miał świadomość swej tożsamości Syna Bożego. (...) W Getsemani i na Golgocie ludzka świadomość Jezusa zostanie poddana najtrudniejszej próbie. (...) Nigdy nie przestaniemy badać nieprzeniknionej głębi tej tajemnicy. (...) Czyż można sobie wyobrazić większą udrękę i ciemność bardziej mroczną? (...) Okrzyk Jezusa na krzyżu [„Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?” – Mk 15, 34] (...) jest modlitwą Syna Bożego, który z miłości oddaje swe życie Ojcu dla zbawienia wszystkich. W chwili, gdy utożsamia się z grzechem, «opuszczony» przez Ojca, Jezus «opuszcza» samego siebie, oddając się w ręce Ojca. Jego oczy zostają utkwione w Ojcu. Właśnie ze względu na tylko Jemu dostępne poznanie i doświadczenie Boga nawet w tej chwili ciemności Jezus dostrzega wyraźnie cały ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. (...) Jego męka jest przede wszystkim straszliwą udręką duchową, dotkliwszą nawet niż cierpienie cielesne”. Podobno mistycy w swych cierpieniach mają niekiedy wrażenie, jakby ciążyły na nich grzechy całego świata. **Chodzi o życie wynagradzające:** „Jest to wielkie apostołstwo przez cierpienie, które sprawia, że święci uczestniczą

w życiu bolesnym Pana Jezusa, i które pozwala im przypieczętować swoje dzieło, tak jak On przypieczętował swoje na krzyżu”. „Nierzadko święci doznawali *czegoś podobnego do doświadczenia Jezusa na krzyżu*. «Pan nasz w Ogrójcu zaznawał wszelkich radości Trójcy, ale Jego konanie nie było przez to mniej okrutne.»” Św. Jan Paweł II przytacza w tym punkcie wypowiedź św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która osobiście przeżyła takie właśnie doświadczenia.

„Możemy sobie więc wyobrazić, że Zbawiciel, On Najczystszy i Najświętszy, „opuszczony na chwilę” przez Ojca, czuł się jakby „wrzodem grzechowym”, obciążonym wszystkimi najohydniejszymi i najbardziej hańbiącymi grzechami od bratobójstwa Kaina począwszy aż po ostatnią zbrodnię, jaka będzie popełniona przed końcem świata. Teraz rozumiemy, jak to było możliwe, że na Jego ciele pojawił się krwawy pot: *Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię* (Łk 22, 44). Mniej teraz już będziemy skłonni stawiania jakby na równi męki Zbawiciela i naszych własnych cierpień, choćby istotnie były one bardzo wielkie.”

Z wielkim apostołem Rzymu i założycielem Stowarzyszenia Księżąt Pallotynów, św. Wincentym Pallottim (1795-1850), wierzymy i wyznajemy, że „Syn Boży w chwili wcielenia z miłości ku nam złożył w ofierze samego siebie i wszystko swoje. Zstąpił On na świat przepojony duchem ofiarnym, co potwierdzał czynem przez całe życie aż do śmierci krzyżowej. W obliczu ukrzyżowanego Zbawiciela nikt, czy to ubogi, czy bogaty, wielki czy maluczki, uczyony czy prostaczek, możny czy pozbawiony władzy, nie może się uchylić od naśladowania Jezusa Chrystusa. W porównaniu z ofiarą Chrystusa Pana, który za nas, grzeszników, poniósł śmierć krzyżową, każda inna ofiara, bez względu na to, kto ją składa, choćby nawet była najcięższa, jest po prostu niczym”.

Całe to cierpienie przyjął Zbawiciel na siebie **dobrowolnie, z miłości do nas**. Z miłości poniósł mękę na duszy i ciele. Jak straszliwie sponiewierano Jego godność osobistą. Judasz sprzedał Go za trzydzieści srebrników. Była to w owych czasach cena, jaką płacono za bydłę. Czy nie jest to okrutnym poniżeniem? (...) I to wszystko z miłości do nas, ludzi. Wszystko, co Zbawiciel cierpiał, cierpiał dobrowolnie, aby uczynić zadość za zachcianki naszej pychy i aby nam przywrócić utracone **dzieciństwo Boże**. My jednak pomimo wszystko do dziś nie jesteśmy wolni od nieuporządkowanego pragnienia panowania. Zbyt jest przywiązani do zaszczytów i poważania, a za mało ćwiczymy się w miłości do upokorzeń, do której powinna nas przynaglać prawdziwa miłość wzajemna, ze swoją siłą jednoczącą i upodabniającą.

( Por. Św. ż. c. str. 69 i dalsze)

*Sierpień, kiedy bardziej świadomie podejmujemy postanowienia w obszarze wstrzeźliwości, niech umocni w nas wdzięczność za cierpienia Jezusa i przynagli nas do czynów płynących ze szczerej miłości do Boga i do naszych bliźnich...*

Zdjęcia: S. M. Elwira Kędzia ISSM. Szentsztat, 9.08.2021.

